Nr. 143. We Lwowie, Niedziela dnia 24. Czerwca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 23. czerwca.

Od kilku dni mamy w Wiedniu formalny parlament ze wszyskimi przyborami, należącymi ściśle do pojęcia parlamentu austrjackiego: walka o głęboko sięgające kwestje zasadnicze, srogie filipiki przeciw niesłychanemu zuchwalstwu Polaków i Czechów, sięgających zbrodniczą ręką po całość i bezpieczeństwo państwa, niezliczone narzekania na upośledzenie i krwawy ucisk niemieckiej narodowości. Jednem słowem wielkie polityczne przedstawienie pod reżyszerją pp. Koppa i Dinstla, na wspólny benefis celem naprawy zachwianego kredytu. Role spoczywają zresztą w tem samem ręku —artyści nader dobrze nam znani. Rzecz dzieje się naturalnie w Austrji. Dotychczas idzie wszystko dość dobrze; krytyka przychylna, aczkolwiek niezupełnie bezstronna, powiada: „Sejm wywiązuje się dzielnie ze swego zadania; znać, że to Sejm, który niesie wysoko sztandar idei państwowej." Nam przypomina to owego lokatora, który zawsze nadzwyczaj szczelnie zamykał szafę dla tego, że w niej nic nie było. Zdaje nam się bowiem, iż żaden Sejm nie bronił jeszcze interesów bardziej partykularnych, jak te, które były dnia 20. bm. przedmiotem obrad Sejmu niższo-austrjackiego. Broniono Wiednia przed decentralizacją i dekapitalizacją, nie mniej też przed najazdem Czechów do szkoły na Favoriten.

Jak sejm załatwił kwestję decentralizacji, wiedzą już czytelnicy ze sprawozdań naszych; niedawno bowiem podaliśmy główną treść referatu p. Koppa i jego wnioski, które przez sejm bez zmiany zostały przyjęte. Pozostaje więc chyba powiedzieć jeszcze parę słów o rozprawach, jakie się rozwinęły nad kwestją, czy delegaci Wydziału krajowego mają napowrót wstąpić do rady szkolnej krajowej, z której wystąpili dla tego, że otwarcie czeskiej szkoły w Wiedniu zdawało im się przeciwnem prawu. Rozprawy, dotyczące tego przedmiotu, rozwinęły się właściwie około mowy prof. Maassena, rektora uniwersytetu, który okazał niepospolitą dozę cywilnej odwagi. Wywody jego co do prawnej strony sprawy były może cokolwiek zbyteczne, gdyż sama komisja szkolna sejmu uznała je już z góry; za to polityczną stronę tej „cause célebre" wyświecił p. Maassen znakomicie.

Privilegium odiosum — oto nazwa, jaką zastósował do postępowania centralistów względem szkoły czeskiej.

Privilegium odiosum radziby ci panowie zastósować do wszytskiego, co nie jest niemieckiem, nie pytając o to, czy i jakie to będzie mieć konsekwencje. O sprawiedliwość bynajmniej im nie chodzi.

Odprawa taka, jaką dostali od prof. Maassena, już im się dawno należała, a nabiera ona niepospolitego znaczenia, jeżeli się zważy, że pochodzi od rektora wszechnicy, która oddawna uważaną jest za nietykalną w swym czysto niemieckim charakterze.

To też silną reakcję wywołało wystąpienie p. Maasena ze strony jego kolegów profesorów, zasiadających również w sejmie. Pp. Suess i Lustkandel odmówili rektorowi wprost prawa przemawiania w takim duchu, nie umiejąc ducha tego pogodzić z tradycją wszechnicy wiedeńskiej.

Ze strony profesorów skończy się prawdopodobnie na tem, lecz nie ulega prawie kwestji, że bursze także nie darują mu tego i na godne zakończenie roku urządzą rektorowi coś w rodzaju demonstracyj powagnerowskich.

Dziś odebraliśmy telegram, że wczoraj zanosiło się już na taką demonstrację. Kilknset burszów zgromadziło się w sali wykładów rektora Maassena w celu popisania się sztuczkami burszowskiemi, lecz awantura nie powiodła się tym razem, ponieważ p. Maassen nie przybył. Lada chwila jednak przyniesie nam telegraf wiadomość, że inscenowana przez przewódców centralistycznych heca odbyła się według programu.

Nie wątpimy, że profesor Maassen wytrzyma ten atak studencki z takim samym spokojem, z jakim stał wraz z trzema przeciwnikami wobec hałasu i psykania sześćdziesięciu trzech kolegów sejmowych. Stoi on zanadto wysoko w opinji całego świata cywilizowanego, żeby go mogły dotknąć karczemne inwektywy ludzi, których namiętność polityczna pozbawiła zdrowego rozsądku i poczucia sprawiedliwości.

Całe dziennikarstwo centralistyczne rzuca się na Maassena ze zwykłą sobie zjadliwością. Jeden z dzienników podnosi w zaciekłości, że Maassen nie jest Austrjakiem. Zapomina, że tym sposobem wypiera się solidarności z Niemcami i sprzeniewierza się niemiecko-narodowemu sztandarowi, który opozycja centralistyczna podniosła przed trzema laty, celem przestraszenia korony, w przekonaniu, że hasło to wystarczy do obalenia dzisiejszego ministerstwa. Zapominają pp. centraliści, że sami sprowadzają zawsze na uniwersytety austrjackie profesorów z Niemiec, choćby najlichsze siły, byle tylko *aus dem Reiche.* A teraz nazywają profesora Maassena cudzoziemcem za to, że śmiał się ująć za równemi prawami wszystkich narodowości, w skład państwa wchodzących.

Mianowanie jen. Hurki gubernatorem Warszawy wywołało w dziennikach wiedeńskich głosy, które nie od rzeczy będzie zanotować. O ile prawdziwe są ich zapatrywania i horoskop stawiany przy tej sposobności Polakom w Królestwie, okaże przyszłość, na razie mają one wiele za sobą prawdopodobieństwa. *Wiener. Allg. Ztg.* pisze, iż oceniając doniosłość mianowania jenerała Hurki także cywilnym gubernatorem, należy się zapytać o jego antecendencje, a uprzytomniwszy je sobie, można zawołać śmiało: Biedna Polska! Józef Hurko — są słowa dziennika tego — pochodzi z rodziny polskiej, ale odebrał wychowanie w carskiej szkole paziów w Petersburgu, gdzie się zmoskwicił zupełnie, przyswajając sobie, jak to zwyczajnie w takim razie bywa, same ujemne przymioty rosyjskiego charakteru narodowego. Gdy anarchja w Petersburgu spotęgowała się do najwyższego stopnia i jeden po drugim następowały zamachy na cara, mianowany został jen. Hurko gubernatorem Petersburga z władzą prawie nieograniczą. I robił on z niej użytek jak najnajbezwzględniejszy i najbrutalniejszy. Wieszania, aresztowania, zsyłki w drodze administracyjnej i najszaleńsze środki bezpieczeństwa następowały jeden po drugim, a zamachy nie tylko nie ustawały, ale się nawet mnożyły. Eksplozja w pałacu Zimowym, zamach w pałacu Aniczkowa wydarzyły się w czasach teroryzmu Hurki. Dopiero gdy się spostrzeżono, że i ten system nie odnosi skutku, usunięto go i ustanowiono sławną „komisję" z Loris Mielikowem na czele. Hr. Hurko, według powszechnego w Rosji przekonania, zrobił fiasko najzupełniejsze jako administrator i dowiódł wszystkim, że jest wprawdzie bardzo dzielnym jenerałem, ale jak najgorszym politykiem. I oto takiemu to człowiekowi, który w życiu obywatelskiem nie zwraca niczem na siebie uwagi prócz barbarzyńską surowością i brutalnością, takiemu człowiekowi oddano obecnie rządy najbardziej ucywilizowanej prowincji państwa. Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby Aleksander III., wstępując w ślady króla Roboama, powiedzieć chciał Polakom: „Mój ojciec ćwiczył was rózgami, a ja was skorpjonami ćwiczyć będę!"

Mianowanie jen. Hurki zawiera dla Polaków naukę nad wszelki wyraz poważną. Niech sobie będą tu i owdzie na obszarze rosyjskim, rozerwanego na trzy części kraju ludzie, którzy, jak niedawno w Paryżu zmarły Enoch, jak genjalny Aleksander Wielopolski, jak Lisicki, marzą o pojednaniu Polaków z Rosją, o pojednaniu, któreby z dwóch najpotężniejszych szczepów słowiańskich utworzyło wszystko niszczący taran przeciwko Austrji i Europie—marzenia te jednak rozwiały się już dawno u ludzi rozumnych, i zbudzić się z nich będzie musiało teraz nawet owych niewielu, którzy się może jeszcze dotąd w snach tych kołysać usiłowali. W. ks. Konstanty, jako namiestnik w Polsce oznaczał spokój z Polakami, Albiedyński zawieszenie broni, hr. Hurko zaś jest wojną, wojną noże."

W ten sposób charakteryzuje *W. Allg. Ztg.* nominację jen. Hurki gubernatorem Warszawy i powiada od siebie, że Polacy mają obecnie ojczyznę jedynie w Austrji. Jakie ona nam dalej rady daje, to jej rzecz.

Deutsche Ztg. wspominając najprzód o demonstracjach na rzecz arcks. Karola Ludwika w Warszawie, twierdzi, iż Polacy będą obecnie za nie zapłacić musieli, i to może nawet bardzo drogo! Wybór Hurki na gubernatorstwo warszawskie, zrobiony przez Aleksandra III., dowodzi, że myśl pojednania z Polakami została zaniechaną.

Tendencje staro-moskiewskie, panujące obecnie na dworze carskim, tłumaczą ten nowy zwrot; partja staro-moskiewska daje Polakom do wyboru: albo zostać Moskalami, albo poczuć żelazną rękę Hurki. Według *Deutche Ztg.* oznacza mianowanie tego jenerała wobec Polaków wojnę wobec zagranicy zaś pokój. Albowiem gdy Ignatiew przemyślał nad zerwaniem z Austrją, gabinet petersburski rokował naówczas z kurją rzymską, ażeby na tej drodze doprowadzić do porozumienia Rosji z polskimi katolikami, czego obecnie zdaje się ona niepotrzebować.

Korespondencje.

Wiedeń 20. czewca.

(Z przygotowań do obchodu odsieczy Wiednia).

(R.) Z każdym dniem zbliżamy się do obchodu odsieczy Wiednia; już tylko parę miesięcy dzieli nas od chwili, która od lat kilku zapowiada się tak uroczyście, a która pod wpływem przeróżnych okoliczności przybrała powoli charakter polityczny, weszła na tory sporów narodowościowych i tem samem utraciła już przed swem urodzeniem wzniosłe piętno międzynarodowego obchodu zwycięztwa chrześciańskiej cywilizacji nad ciemnym fanatyzmem wschodu. Któżby był przypuścił przed laty 200, że dziś zamąci i popsuje wszystko fanatyzm, jeżeli nie gorszy od tureckiego, który zwyciężony wówczas uciekał z hańbą z pod murów Wiednia, to z pewnością nie lepszy od niego, fanatyzm, który nie nawraca wprawdzie giaurów na świętą wiarę proroka, ale którego prorocy nie wahają się w celach niskiej agitacji partyjnej fałszować fakta historyczne, odzierać z aureoli sławy bohaterów jedynie dlatego, że nie należeli do wszechpotężnej nacji kulturträgerów, przeczyć znaczenia ich czynom jedynie dlatego, że synowie tego samego narodu, którego synami oni byli, uwolnili się dziś cokolwiek z pod jarzma tych, którym przed laty 200 pomogli wyjść z biedy. Któżby był pomyślał wówczas, że dziś o uznanie zasługi króla Jana III. wytoczy się spór, w którym z jednej strony wezmą udział niezbite i niezaprzeczone całą mądrością i zręcznością historyków niemieckich fakta dziejowe, z drugiej dyktowane stronniczą namiętnością sofistyczne wywody: kto więcej zrobił?—i że te ostatnie zwyciężą na wstyd dzisiejszego pokolenia, które okazuje się niewartem tego, co jego przodkowie dla niego zrobili.

Przykry to i wprost ubolewania godny, nie mniej przeto prawdziwy fakt. Za to, że nam przyznano w państwie pewne stanowisko, że nam dano głos jaki taki w rzeczach publicznych, mszczą się na naszych bohaterach handlarze-politycy, przedstawiciele liberalizmu, wiedzy i europejskiej cywilizacji, jak się z predylekcją nazywać lubią; mszczą się, nie chcą widzieć, że przedewszystkiem sobie tem zaszczytu nie przyniosą. Przeszłość jest cierpliwą, da robić ze sobą co się komu podoba, lecz w końcu prawda jak oliwa na wierzch wypłynie. Wypłynie ona i w tym razie, ale nim to nastąpi, już do tej pory mieliśmy dość czasu i sposobności przygotować się do tego, że obchód 200letniej rocznicy zwycięztwa Jana III. tu w Wiedniu więcej nam przyniesie przykrości, niż jak gdyby go wcale nie było. Uroczystość cała nie zapowiada się bynajmniej świetnie, a przytem unikać będą wszystkiego, coby nas przypominało. Dla nas w uroczystości miejsca zupełnie nie ma.

Cały obchód będzie miał charakter więcej miejski, lokalny. Głównemi punktami programu będzie pomnik hr. Starhemberga w kościele św. Szczepana, otwarcie nowego ratusza i uroczyste posiedzenie rady miejskiej. To, co się zrobi na samem miejscu zwycięztwa, na Kahlenbergu, będzie miało znaczenie tylko uboczne, dodatkowe, a zresztą jest to tak mało, że o tem prawie mówić nie warto: tablica z napisem! Tylko ta jedna tablica na uświęcenie pamięci samego zwycięztwa! Lecz bądźmy sprawiedliwi. I tu nie wszyscy jednakowo sądzą fakta historyczne, i tu są ludzie, którzy słusznie oceniają znaczenie zwycięztwa i jego bohaterów. A staraniem tych ludzi jest oddawna: postawienie pomnika odsieczy. Onego czasu donosiliśmy już o tem. Wówczas planowano postawić ten pomnik na Kahlenbergu, wznieść go w rozmiarach i stylu godnych wielkiej dziejowej chwili, którą miał upamiętnić, a na nim przyznać słuszne miejsce bohaterskiemu królowi.

Myśl tę podniosło tutejsze stowarzyszenie obywateli miejskich p. n. „Liebenberg," a nie będąc w stanie doprowadzić jej o własnych siłach do skutku, starało się o zawiązanie komitetu, któryby żebrał odpowiednie fundusze. Wniesiono i do sejmu podanie o subwencję na ten cel, motywując je obywatelskiem poczuciem obowiązku w oddaniu należnej czci bohaterom zamierzchłej przeszłości i podnosząc z naciskiem fakt samej odsieczy, bez której sama obrona oblężonego miasta byłaby nigdy nie wystarczyła. Sejm przyznał przecie kwotę 200 złr. na ten cel. W ten sposób utworzyła się już jaka taka podstawa do przyszłej budowy i raźniej zakrzątnięto się około utworzenia potrzebnego komitetu. Jednakże pod wpływem przeróżnych okoliczności musiano znacznie zredukować pierwotne plany. Pomnik nie stanie już na Kahlenbergu, lecz w mieście samem, prawdopodobnie naprzeciw nowego uniwersytetu. Koszta zaś, które obliczono pierwotnie na 70 tysięcy, nie będą mogły przechodzić sumy 20 tysięcy złr.

Dziś trudno jeszcze powiedzieć, jak się powiodą szlachetne usiłowania. Jakikolwiek jednak będzie rezultat, same usiłowania starczą za świadectwo, że nie wszystkich zaślepiła namiętność, że są ludzie, którzy umieją uchylić czoła przed zasługą.

Kraków 22. czerwca.

(Rewizja sądów).

Rewizja sądu miejsko-delegowanego dla spraw cywilnych wykazała nie o wiele pomyślniejszy rezultat, jak zbadanie działalności osławionego sądu delegowanego dla spraw karnych. Okazało się bowiem między innemi, że niektórzy sędziowie orzekający w sposób nieodwołalny w sprawach drobnostkowych, nie mają o obowiązujących ustawach i ich zastosowaniu jasnego wyobrażenia, i zarządzono bezzwłocznie przeniesienie jednego z nich, tj. samego naczelnika sądu do oddziału karnego, a drugiego przydzielono do kolegium cywilnego, wszelako nie jako referenta samodzielnego, lecz pod rewizją wytrawnego jurysty p. radcy P. Podnosimy te szczegóły dla zwrócenia uwagi ministerstwa sprawiedliwości, jakie stosunki panować muszą w sądach powiatowych w dalszej od Krakowa odległości urzędujących, skoro tu pod okiem dwóch prezydentów przez tyle lat trwać mógł stan rzeczy, przez samego rewidenta za wręcz niemożliwy uznany. Życzyćby tylko należało, aby dla oszczędności lub innych ubocznych względów nie ograniczono się do chybiających celu półśrodków, lecz złe stanowczo usunięto, chociażby nawet z tej przyczyny wypadło przeprowadzić jakie dochodzenia dyscyplinarne. Wiemy dobrze, jak urządzonem jest sądownictwo w krajach niemieckich i czeskich, gdzie bez urgensów u prezesa, referenta i w ekspedyturze, w kilka dni po wniesieniu podania otrzymuje strona rezolucję, i nie pojmujemy dla czego u nas istnieć ma pod tym względem stan wyjątkowy. Takich odrębności nikt w kraju nie pragnie, a co w innych prowincjach od dawien dawna istnieje, tego nam nikt odmówić nie może.

Austrja i Węgry.

Reorganizacja obrony krajowej postępuje naprzód. Najpierw zostaną przeniesione sztaby i kadry batalionów obrony krajowej, do stacyj uzupełniających odpowiednich pułków piechoty liniowej. Do niektórych stacyj uzupełniających przyjdą dwie kadry obrony krajowej i sztaby batalionów. Dowódzcą trzech lub czterech batalionów będzie najstarszy rangą komendant batalionu, który jednak zatrzyma specjalne dowództwo swego batalionu. Na początku przyszłego roku zostaną mianowani t. zw. inspektorowie obrony krajowej, na każdą komendę obrony kraj., którymi zostaną pułkownicy obrony krajowej, awansowani przy tej sposobności na jenerałów. Adjutantami przy komendach obrony krajowej, będą odtąd nie pułkownicy i podpułkownicy, ale młodsi majorowie, lub starsi kapitanowie.

Manifest wyborczy stronnictwa narodowego czeskiego, umieszczony na czele wszystkich czeskich dzienników, brzmi w streszczeniu jak następuje:

„Czesi! wreszcie rozwiązany został Sejm krajowy, gdzie Czesi stanowiący większość naszego królestwa byli w mniejszości. O moralnej jego wartości wolimy zamilczeć. Wreszcie, mamy nadzieję, iż z nowych wyborów taki skład przyszłego Sejmu uzyskamy, któryby naród czeski przed dalszymi bronił nieprawościami i zagwarantował mu słusznie i prawnie należącą się miarę swobód autonomicznych. Otóż, jeżeli nie zaniedbamy obywatelskiego obowiązku przystąpienia do urn wyborczych i wybrania dzielnych i ojczyznę miłujących mężów, to możemy być pewni przeprowadzenia stopniowego tych reform, których dobro naszej ojczyzny i całej monarchji wymaga. Tym sposobem w granicach legalnych złożony będzie los naszej ojczyzny w wasze własne ręce. Ma to dla nas wielkie znaczenie — choć daje nam tylko możność nie zaś gwarancją pomyślnego skutku, do którego długa i trudna jeszcze prowadzi droga. Zastarzałe tradycje administracji rządowej, przesądy pewnych klas wpływowych i t. p. względy i obawy, abyśmy osiągnąwszy większość nie żądali za wiele, wszystko będzie stawać na drodze pracy naszej reprezentacji, która nie młodzieńczym entuzjazmem, lecz samą męzką żelazną wolą kierować się powinna. Lecz jeszcze cięższą jest nieufność naszych niemieckich obywateli dla nas, którą tendencyjnie wyzyskują ci, którzy nam odmawiają równouprawnienia i uzurpują sobie hegemonję nad nami, a rodaków przeciw nam popychają do walki. W tym celu straszą ich bajką, że my chcemy ich zczechizować i zgnieść. Jedni z nich wiedzą, jaką nam tym sposobem wyrządzają niesłuszność, inni nie pojmują, jakbyśmy mogli, doszedłszy do większości użyć jej w inny sposób, niż ją oni przeciw nam wyzyskali. Nie znają zaiste stopnia naszej miłości ojczyzny, która spokój między synami tej ziemi za najwyższe ma hasło. Mieliśmy zawsze to przekonanie, że bezprawie nie może być nigdy podstawą trwałych instytucyj, i że tylko porozumienie się obu narodowości i załagodzenie wszelkich sporów domowych doprowadzi do harmonji, dla której gotowiśmy ponieść nawet ofiary. Sumienie i rozsądek nie pozwolą nam nadużyć większości naszej, gdyż wiemy, że stosunki nie przez majoryzowanie, lecz tylko przez kompromis utrwalić się dadzą. Na zasadzie różnych praw będą i nasi posłowie tłumaczami życzeń ludności. Nie wzywamy do walki — owszem, wzywamy do pokoju. Posłowie nasi zawsze dbać będą o potęgę monarchji, która broni każdej narodowości. To też żądamy równych swobód dla wszystkich. Nie chcemy nikomu robić krzywdy, lecz ją sobie też nie damy zrobić! Naszem hasłem na wszystkie strony jest: „Pokój na zasadzie równych praw!"

Ziemie polskie.

Warszawa 20. czerwca. Korespondent warszawski *Nowej Reformy* pisze pod powyższą datą:

243

Kronika lwowska.

(Z Rady miejskiej. Wojna między muzykantami. Reszkówna. Podejrzana geolog. Przegląd prasy perjodycznej.)

W porównaniu z przeszłorocznem, lato obecne jest tak ubogie w wypadki, jak — nieprzymierzając, humorystyka krajowa w nowe pomysły. Przed rokiem mieliśmy, najpierw, proces Olgi Hrabar i Sp., a więc, emocję pierwszorzędną, której zresztą wcalebym wznawiać nie chciał. Ależ mieliśmy jeszcze także dwie partje w magistracie, i aż człowiekowi miło było wziąć w piątek gazetę do ręki, bo zawsze dowiedział się czegoś nowego i zabawnego. Dziś co? Najpiękniejsze okazje do borby przemijają niewyzyskane! Co mi to np. za dyskusja, która się toczyła o postawienie pomnika królowi Janowi III.? Jeden mówił mądrze, drudzy jeszcze mądrzej, ale nie było żadnego profesora, któryby przypomniał, że Galicję jako Galicję Sobieski obchodzi tyle, co wypadki w kościele Świętokrzyzkim w Warszawie i ich następstwa. Na portretowanie burmistrzów zgodzono się nawet bez dyskusji, nikt nie zaproponował, ażeby każdy burmistrz obowiązany był dostarczyć miastu swojej fotografji w formacie gabinetowym, a straż pożarna w wolnych chwilach ażeby do tych *lańszaftów* dorabiała ramki. Wszak można było poddać pod decyzję Rady zasadę, że „w normalnych warunkach dostarczanie zarobku artystom jest zbytecznem, a nawet szkodliwem". Można było powołać się na świadectwo historji, że Spartanie nie protegowali sztuk pięknych zupełnie, i że dr. Milleret nie umie matematyki, ale czytał Arystotelesa, który ani jednem słówkiem nie wspomina o malowaniu burmistrzów, i że, nakoniec, żaden Posthumus nie był nigdy urzędnikiem magistratualnym — a wszystko to razem byłoby zajęło, rozweseliło i przekonało mieszkańców miasta. Nie wspominam już tutaj o emolumentach p. prezydenta, które mogłyby były dać opozycji sposobność do objawienia tego delikatnego taktu, z jakiegośmy ją znali; lecz przystępnje wprost do ręczników szkoły przemysłowej, które należało wyprać publicznie i z akompaniamentem muzyki, ażeby dr. Zgórski nie utrzymywał, że gdzie nie ma brudnej bielizny, tam praczce nie potrzeba płacić rachnnku. Twierdzenie tego radnego, jakoby szkoła przemysłowa nie posiadała ani jednego ręcznika, wydaje mi się zamachem na zarobek klas pracujących, a całe postępowanie Rady miejskiej, polegające na załatwianiu najważniejszych spraw prędkiem i wolnem od wrzawy, bodaj czy nie jest nowym dowodem owej gangreny społecznej, protegowanej przez rozbestwionych dziennikarzy, o której tyle naczytaliśmy się plakatów. Nie ma niestety nikogo, coby ją smagał i karcił, będziemy też mieli lato nudne, jakiego już dawno nie bywało. Nie ma Łączności i Zgody, jest tylko łączność i zgoda.

Małe nieporozumienia między fortepianistami, objawiające się w inseratach, zajmują wprawdzie niektóre koła, ale większego wstrząśnienia wywołać nie są w stanie. Jak zwykle w takich razach, trudno dojść o co chodzi, a studjować sprawy nie mam czasu, bo zajęty jestem bardzo mojem zdaniem piekącą kwestją wynalezienia środka na wytępienie katarynkarzy. Fortepianu nikt mi przynajmniej nie przynosi pod okno, ani na podwórze, podczas gdy katarynka napadła mię raz aż w lasach Bolechowskich. Pomimo to, gdy jedna z moich sąsiadek bębni na klawiszach walca, a druga uczy się polki, i w dodatku sąsiad na flecie przy otwartem oknie usiłuje przypomnieć sobie polonesa Ogińskiego, miewam nieraz bardzo krwiożercze zamysły przeciw całemu narodowi muzykantów w ogóle. Jedyną sympatyczną stroną w charakterze Bismarka jest według mnie jego brak zamiłowania w muzyce. Kto wie, gdybyśmy się sprzymierzyli, możeby świat odetchnął, wolny od gam i akordów. Tylko że znowu i tutaj jest osoba, zdolna pogodzić największego barbarzyńcę ze światem tonów, osoba, którą cudzoziemcy uwielbiają za drugie pieniądze, a która dla swoich śpiewa darmo, na ulżenie ich nędzy. Każdy domyśla się zapewne, że mówię o występach warszawskich p. Reszkównej. Obliczyć łatwo, że gdyby do niej przyłączył się jej brat, Sembrich-Kochańska i Mierzwiński, i gdyby dali trzy koncerta w wielkiem mieście, gdzie ludzie mają dużo pieniędzy, od razu ustałaby troska np. o resztę funduszów na pomnik Mickiewicza. Tego ponoś nie będzie, ale chociaż Reszkówna jest unikatem między gwiazdami muzykalnemi, niechaj dla tej jednej sprawiedliwej przebaczonem będzie owym tysiącom, przyjemnie lub nieprzyjemnie łechtającym nam nerwy.

Wawrzyny niemiecko-prusko-saskie zaniepokoiły c. k. żandarma w Mielnicy i starostwo borszczowskie nie bez pewnej słuszności, bo jeżeli przeszło 70 letni powieściopisarz, jak Kraszewski, może stać się niebezpiecznym dla mocarstwa, na którego chorągwiach zapisane są zwycięztwa pod Metz i pod Sedanem, to młody geolog, jak dr. Dunikowski, może tembardziej wydać się podejrzanym u nas, którzy oprócz zwycięztwa pr. Zacharjewicza nad p. Romanowiczem nic tak wielkiego nie dokazaliśmy, za mojej pamięci przynajmniej. Sam zresztą dr. Dunikowski w ciekawej książeczce swojej o stosunkach geologicznych Wschodniej Galicji przyznaje, że niedaleko od Mielnicy, pod Gródkiem, fale Dniestru odsłoniły wszystkie osadowe formacje, aż do sylurskiej. To już bardzo niedaleko do skał, między któremi znajdować się mogą *wybuchowe*, i badanie w pierwszej linii należałoby tu właściwie do ck. prokuratorji państwa, zwłaszcza gdy sprawcy owych wybuchów dotychczas zdołali ujść baczności władz bezpieczeństwa. Niechaj sobie także przypomni dr. Dunikowski, że odkrył w Galicji miejscami *denudację*, i że ja, gdy raz *ad vocem* Hadżi Loji wspomniałem o podobnym objawie, uległem srogiej konfiskacie i zatwierdzeniu onejże, ponieważ według wywodów zastępcy ck. prokuratorji jako sprawcę denudacji przedstawić chciałem c. k. rząd—od czego mię Boże uchowaj i czemu po dziś dzień, jak najuroczyściej przeczę. Nigdy mi na myśl nie przyszło narzucać ck. rządowi obowiązek sprawiania kompletnych garniturów swoim poddanym, i jeżeli wykroczyłem kiedy w tym kierunku, to chyba zamawiając sobie sam garnitur u p. Felińskiego przy ulicy Sykstuskiej, w czem możnaby, jakkolwiek niesłusznie, widzieć rodzaj pośredniego hołdu, oddanego jego dostojnemu imiennikowi. Przecież jeżeli kto jedzie na raki do K. Janowicza, za żółkiewską rogatkę, to jeszcze przez to nie popełnia karygodnej demonstracji przeciw ck. staroście i posłowi z Doliny, p. Barańskiemu, który był kontr-kandydatem prof. dra Aleksandra Janowicza.

Mój przegląd „Głosów prasy" wypadnie dziś bardzo krótko. *Ckochlik* donosi, że bywam często w Morszynie. *Szczutek* twierdzi, że jestem lwem, któremu *Gazeta Lwowska* obcięła pazury. Ostrożnie, *Szczuciu*, bo takie akcesorja odrastają z łatwością. *Gazeta Narodowa* zaczęła wkraczać w atrybucje „biskupa bezwyznaniowego" i potrząsa znacząco głową na wiadomość o jakimś cudzie w Bolestraszycach. Fejletonista jej, p. Agaton Giller, nazywa hr. Łubieńską, córkę p. Ottona Hausnera, siostrą tego posła. Na klasycznym już wkrótce gruncie *kiksów Kurjera Lwowskiego* wyrosła wiadomość, że z „chińskiej pokrzywy" robić można „żagle, *maszty i inne tkaniny*." *Szmatnica* jakąś czarodziejską sztuką, podobnie jak Mefisto w Fauście, przedzierzgnęła się w małego czarnego psa i w niedzielę spłoszyła na wyścigach konia ks. Pawła Sapiehy, za to, że ks. Adam pobił hr. Krukowieckiego przy wyborach w Przemyskiem. Najpiękniejszym zwrotem stylistycznym, powtórzonym przez wszystkie pisma lwowskie, chociaż nie wiadomo mi gdzie poczętym, jest doniesienie, wrzekomo od c. k. dyrekcji policji pochodzące, że „*aresztowano* znanego złodzieja X. i *skradziono* p. Y. z wozu torbę podróżną." Sądzę, że takie bezosobowe doniesienia powinne podlegać konfiskacie.

Jan Lam.

„W tych dniach pojawiła się nowa odezwa socjalistów, noszących nazwę „Partji proletarjatu". Wydrukowaną jest grubemi czcionkami na zwyczajnym papierze. Ma ona być rodzajem manifestu, czy protestu z powodu koronacji. Treść jej nieciekawa, pełną bowiem jest banalnych frazesów, których szczytem nielogiczności jest zachęta do ścisłego zjednoczenia się z Moskalami, ponieważ „czas separatyzmu i różnic narodowych już zniknął i minął!" Ludzie ją czytają i kiwają pobłażliwie głowami, powiadając sobie, iż wielki prąd, jaki obecnie zaczyna się objawiać w społeczeństwach zachodnich, musi sobie entuzjazmować młodzież i jako skłonną do uniesień prowadzić na bezdroża, już to dziecinnych, już to nawet szkodliwych mrzonek. Złe tu leży w tem, iż pewna liczba młodych sił napróżno się marnuje — goniąc za jałową agitacją, zamiast, jakby to jej przystało, kiedy ją już kwestje socjalne obchodzą, sumiennego studjowania nowego zwrotu w nauce ekonomii politycznej. Studja takie, bogacąc jej umysł, pewnoby ją powstrzymały od szkodliwych zboczeń umysłowych, do robienia krzywdy sobie i ogółowi. Ale... nieunikione to jest, że organizm, zakażony jakąkolwiek chorobą wewnętrzną, cierpi na wrzody!"

Skutkiem sprawy Apuchtina i działań pani Albedyńskiej — jakem to już donosił — Orzewski et consortes podobno zostali zachwiani. Car miał się głównie o to zgniewać na Orzewskiego, że przed nim prawdę zakrywał, zwłaszcza wobec faktu obdarzenia przez cara Orzewskiego nieograniczonem zaufaniem. Zmartwienie w gronie: Orzewski-Tołstoj-Pobiedonoscew z powodu niełaski cara ma być ogromne. Ludzie ci zawsze i stanowczo twierdzili, że Polska jest w przededniu powstania, pani Albedyńska zaś miała rzec, iż może zapewnić cara w imię przywiązania, jakie zawsze Dołgorukowie żywili do panującej rodziny, że jeżeli tylko zechce spokojnie odetchnąć, to niech przyjeżdża do Warszawy. Tu bowiem po grzecznem powitaniu przez figury urzędowe lub półurzędowe, równie jak i takie, które skutkiem majątku i stanowiska zmuszone są prezentować się, nikt się nim zajmować nie będzie, nikt żądaniami nudzić go się nie odważy.

W dniu 13. b. m. w okolicach Włodawy, czy w samem mieście aresztowano jakieś indywiduum, podejrzane o zdejmowanie planów strategicznych brzegów i okolic Bugu. Przy aresztowanym znaleziono istotnie dokładną bardzo mapę rzeki. Więzień zeznał, iż jest b. oficerem austrjackim, że zostaje w służbie jakiegoś towarzystwa w Odesie, które zamyśla uorganizować żeglugę parową na Bugu, że w celu zbadania jego biegu studjów dokonywał. Odstawiono go do Siedlec. Wiemy, że oddawna istnieje myśl urządzenia żeglugi parowej na Bugu i Narwi i że studja nawet rozpoczęte zostały. Zkądże więc podejrzenie o szpiegostwo militarne, rzucone na spokojnego inżyniera?... chyba dlatego, aby ocalić istotnego szpiega moskiewskiego, oficera sztabu, który w tych dniach, jak się z najpewniejszego źródła dowiaduję, został przychwycony na gorącym uczynku, gdzieś w Galicji. Zła to pewnie rachuba. Boć sądzę, że chyba rząd austrjacki winnego nie zamieni za niewinnego.

Mianowany gubernatorem w Warszawie jen. Hurko jest od roku 1846 oficerem, liczy lat pięćdziesiąt kilka, a cieszy się dotąd niezwykłą czerstwością. Do roku 1877 pełnił służbę w Petersburgu w gwardji konnicy, a surowość jego znaną była podwładnym. Podczas wojny tureckiej zdobył sobie imię nieustraszonego żołnierza; zuchwałe przejście jego przez Bałkan i pochód aż pod Adrjanopol zjednały mu największą popularność; lecz gdy go nagle Turcy zmusili do odwrotu, utracił łaski Aleksandra II, i z rozkazu cara wrócił do Petersburga. Zdawało się przeto, że tu koniec jego karjery. Gdy wszelako gwardję powołano na pole walki, stanął do niej i Hurko. Po upadku Plewny znowu odzyskał sławę dzielnego jenerała konnicy, gdy przekroczywszy ponownie Bałkan, stoczył bitwę pod Filipopolem. Wtenczas to car nie szczędził mu objawów łaski; i cesarz Wilhelm nie był zwycięzców obojętnym świadkiem, darząc Hurkę orderem *pour le mérite*. Po zamachu Sołowiewa na Aleksandra, objął Hurko jenerał-gubernatorstwo Petersburga. Z razu z szorstką występował surowością; później jednakże złagodniał dziwnie, ułaskawił Mirskiego, skazanego na śmierć za zamach na Drentelna, czem znowu ściągnął na siebie carską niełaskę. Po eksplozji w zimowym pałacu, postradał wysoki urząd, i czynnym już nie był do końca życia Aleksandra II. Car następca powierzył mu gubernatorstwo Odessy, i tu znowu zwrócił na siebie Hurko uwagę kół wojskowych w czasie zeszłorocznych manewrów konnicy. *Germania* twierdzi, że Hurko z urodzenia jest Polakiem i katolikiem. My zaś tylko wiemy, że pochodzi z Litwy.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 21. czerwca. W dniu wczorajszym w pałacu zimowym odbyła się wielka recepcja urzędników wojskowych i cywilnych. Carowi przedstawiły się i ofiarowały chleb i sól deputacje kupiectwa odeskiego, wójtów gmin z gubernji podolskiej, oraz staroobrzędców gubernii kazańskiej i astrachańskiej, uznających duchowieństwo. Wszyscy zostali zaproszeni na śniadanie.

Msgr Vanutelli zwidzał rzymsko-katolicką akademję duchowną, wieczorem zaś obecnym był na balu danym przez admirała Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Baldwina, na okręcie linjowym „Lancaster" w przystani kronsztadzkiej. Na balu tym znajdował się również minister spraw zagranicznych Giers, oraz członkowie ciała dyplomatycznego. Wczoraj msgr. Vanutelli wizytował ochronę pani Jaune na wyspie bazylewskiej, gdzie odprawił w kaplicy mszę świętą, następnie oglądał drugą ochronę katolicką na tejże wyspie założoną.

Projekt pensyj dla telegrafistek, wniesiony przez ministra spraw wewnętrznych do rady państwa, ma być rozpatrywany na sesji jesiennej.

W celu wytępienia szarańczy w gubernjach: astrachańskiej, samarskiej, woroneżskiej, taurydzkiej, chersońskiej i charkowskiej jeszcze w roku 1882 ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało przedsięwziąć stosowne środki, które na wiosnę r. b. wzmocniono dodatkowemi funduszami. Obecnie tępienie szarańczy dokonywa się pomyślnie we wszystkich wymienionych okolicach. W celu prędszego osiągnięcia skutków, wydelegowany został przez władzę jenerał świty J. C. M. Szebeka.

Z powrotu cara do naddewskiej stolicy, skorzystało *Nowoje Wremja*, ażeby wypowiedzieć pewne poglądy i pewne pragnienia, a mianowicie: „Ustroił się dziś Petersburg w świąteczne szaty, przygotowując się do uczczenia powrotu cesarza do naszej stolicy. Koronacyjne fety muszą później ustąpić miejsca prozaicznej działalności państwowej. Ale czy mamy zwracać na zwykłą kolej? Wszystko, cośmy widzieli przez ostatnie trzy tygodnie, skłania nas do przekonania, że Rosja, prowadzona przez swego cesarza, może śmiało torować nową, szerszą i swobodniejszą drogę państwowej działalności i życia. Kto nie wie, jakiemi były nasze zwykłe koleje przez ubiegłe dziesięć-dwanaście lat? Oto świat cały prawie przyznał, że Rosja była niebezpiecznie chorą i cała działalność państwa w tym czasie była poświęconą leczeniu od tej ciężkiej choroby. Czyż potrzebujemy mówić, jak wielką szkodę przyniosła ta jednostronność działalności państwowej życiu rosyjskiego społeczeństwa? Jak daleko gniotła ona siły przyrodzone kraju, jak mało przynosiła ulgi produkcyjnej pracy ludności? Według opisowego wyrażenia jednego z pisarzy, naszą biedną Fedorę położono do łóżka, owiązano bandażami, naokoło ustawiono słoiki z najróżnorodniejszemi lekarstwami, nakazując przytem najściślejszą dyetę. Czyż można było wtedy myśleć o pracy produkcyjnej — nie mówimy już dla przyszłości, lecz chociażby dla teraźniejszości? Lecz oto nastąpiło moskiewskie święto. Nie wszyscy spodziewali się zobaczyć to, co zobaczyli, lecz wszystkim, którzy zobaczyli, jakby za dotknięciem różdżki czarnoksięskiej, spadła zasłona z oczu i dziwnie jest nawet wspomnieć teraz, że ta sama Rosja uważaną była za chorą i postępowała jak chora. Więc czy możemy wracać na „zwykłe koleje", do tego uśmierzającego, zabijającego dech stanu chorego? Nie, tysiąc razy nie! Jeśli dla chorego konieczne są odpoczynek, leczenie, usunięcie zbytecznego światła i wszystkiego, coby mogło pobudzić bicie pulsu — to dla zdrowego niezbędnym jest ruch, przebywanie na wolnem powietrzu, konieczną jest agitacja, jak wiemy nie i spokojna praca. Zdrowy musi żyć i pracować w miarę sił swoich! I my też wierzym, że koronacja wskaże nam nową drogę — szeroką i prostą, jaka przystoi wielkiemu państwu, jakiej jest godzien wielki naród. Z ochotą i radością pójdzie ten naród za swoim cesarzem, żeby pracować dla sławy i szczęścia ojczyzny, odwalając spotka i pokona każdą przeszkodę, kiedy więzy nie będą krępować jego silnych członków, gdy go wyprowadzą z tego ponurego otoczenia szpitala, gdzie powietrze tak duszne i niezdrowe, gdzie tak mało pokarmu dla ciała i ducha, gdzie wszystko tak doprowadzało do rozpaczy i tak obezwładniało."

Artykuł powyższy, powiada *Kraj*, niezaprzeczenie zyskałby na wartości, gdyby program „odrodzenia" został jaśniej postawiony. „Nowych dróg" domagają się zarówno *Ruś* i *Mosk. Wied.*, jak i cała liberalna część prasy. Każdy z tych organów mówi o chorobie i o leczeniu, tylko inaczej tę chorobę i to leczenie pojmuje. Byłoby bardzo pożyteczne, gdyby *Now. Wr.* poszło krok dalej i odważyło się na przepisanie szczegółowej recepty.

Mosk. Wied. donoszą, że w gubernji moskiewskiej schwytano w tych czasach po długich staraniach głównych herszów ogromnej bandy opryszków, ujętych w ścisłą organizację i tak zręcznych, że przez kilka ostatnich lat bezkarnie grabili i grabili kogo się dało. Siedliskiem ich była gubernia moskiewska i gubernie północno-zachodnie. Do tej pory czterdziestu opryszków znajduje się już w ręku sprawiedliwości.

Z Symferopola donoszą, że w powiatach melitopolskim i dnieprowskim szarańcza prawie do szczętu została wytępiona na przestrzeni 1.500 dziesięcin. Ziemstwo wydatkuje znaczne sumy na najem ludzi do tej roboty. Tylko we wsi Czeplince szarańcza nie została wytępiona.

W znanej sprawie nadużyć na komorze w Taganrogu ogólna cyfra sprzeniewierzeń dochodzi do 2,700.000 rs. Ministerstwo finansów prawdopodobnie nie będzie dochodziło zwrotu tej sumy i proces rozpocznie się tylko o 800 000 rs. Niektórzy z obwinionych kwalifikować się mają pod manifest koronacyjny i tym sposobem będą zwolnieni od odpowiedzialności.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. czerwca.

Wiadomości osobiste. Rektorem Uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1883/4 został na dzisiejszem posiedzeniu senatu wybrany prof. dr. Edward Rittner. — Bolesław Jakóba Rożen, podporucznik wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari" podczas szturmu Warszawy, zakończył dnia 22. bm. życie w Bochni, przeżywszy lat 69. — Pp. Adam Dobrochowski, rodem z Warszawy, i Wojciech Fiałkowski, rodem z Wróblika szlacheckiego w Galicji, otrzymali wczoraj w krakowskim Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich. — Hr. Alfred Potocki doczekał się wyczerpującej sylwetki w dziele: „Leaves from the diary of Henry Greville," które wyszło świeżo z pod prasy drukarskiej w Londynie. — Z bardzo nielicznego już grona starych weteranów armji napoleońskiej, ubył znów jeden. We wsi Orczykach, w Radomskiem, zakończył życie Tadeusz Brzękało, włościanin gospodarz. Brzękało liczył w chwili zgonu 98 lat, a po raz pierwszy znalazł się w ogniu w roku 1809 podczas szturmu Sandomierza. Brzękało odbył kampanję r. 1812, i ozdobiony został krzyżem legji hon., a po powrocie do kraju osiadł we wsi Orczykach. Od r. 1814 ciągle przebywał w Orczykach. — *Harpers Weekly* donosi, iż w Filadelfji umarł w tych dniach inżynier Adolf Barański, rodem z Kaliskiego. — W tych dniach przybyła do Warszawy p. Teresa Ciszkiewicz, która po ukończeniu kursów medycznych w Bernie, a następnie odbyciu praktyki w jednej z największych drezdeńskich klinik, udała się do Petersburga, gdzie złożyła egzamin na stopień lekarza. Nowy doktor kobieta osiada stale w Warszawie. W Poznaniu dnia 18. bm. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele św. Marcina pomiędzy Zdzisławem Biernackim, obywatelem z Królestwa Polskiego, a panną Anną Mrosińską, córką śp. Józefa i Pelagji z Raczyńskich Mrosińskich. — P. Florjanowa Różycka sprzedała majątek swój Bratyan nad Drwęcą w Ks. Poznańskiem pobożcy, Niemcowi Lehmannowi.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym odbędzie się suma o godz. 10. ks. kanonik Tarnański, a kazanie będzie miał ks. Klecan. — W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie 10½ będzie miał ks. Jan Skałuba, a kazanie ks. Jakób Pasławicz. — W kościele OO. Karmelitów bosych celebrować będzie ks. Paulin Hryniak. — W kościele OO. Bernardynów sumę będzie mieć ks. Apolinary Gargóliński, a kazanie ks. Sabin Figus.

W niedzielę dnia 24. czerwca br. odbędzie się w najstarszym kościółku lwowskim św. Jana Chrzciciela, zbudowanym w roku 1230 na Starym Rynku solenne nabożeństwo z sumą, kazaniem i nieszporami.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* został skonfiskowany za drugi ustęp zamieszczonego w „Kronice" artykułu p. t. **Bankiet pożegnalny.**

Manewra wojskowe w Galicji odbędą się tego roku pomiędzy dniem 3. a 15. września.

Na odnowę zamku w Olesku doręczył marszałkowi p. Robert Doms 500 gld.

Od p. dyrektora szkoły realnej otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ pan Alfred Zgórski na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 21-go czerwca br. przytaczał fakta, mające być ilustracjami dziwnej gospodarki w szkole realnej i przemysłowej i tym sposobem opinię publiczną na niekorzyść dyrekcji tych zakładów usposobił, przeto, nie wchodząc na razie w wykazanie nieprawdziwości wygłoszonych faktów, wzywam pana Zgórskiego, by udowodnił swe twierdzenie, lub w przeciągu 8-u dni odwołał publicznie to, co na posiedzeniu Rady miejskiej wygłosił, i podał oraz źródło, skąd czerpał swe twierdzenia — w przeciwnym razie na legalnej drodze będę poszukiwał restytucji mego honoru.

Dr. C. Rodecki.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazjum tarnowskiem odbywał się od 15. — 20. bm. pod przewodnictwem p. Ilnickiego, członka rady szkolnej krajowej. Na 29 abiturjentów uznani za dojrzałych z odznaczeniem: 1. Elsholz Abraham, 2. Kozłowski Edward, 3. Nowak Józef, 4. Szczeblik Karol, 5. Trzeciecki Kazimierz, 6. Wohnout Feliks. Uznani za dojrzałych: 7. Albin Adolf, 8. Artwiński Kazimierz, 9. Daniec Wincenty, 10. Dutkiewicz Kazimierz, 11. Goldberg Józef, 12. Hirsch Herman, 13. Janowski Stanisław, 14. Katyński Ludwik, 15. Kopytkiewicz, 16. Krasicki Michał, 17. Millet Abraham, 18. Offner Józef, 19. Pietrzycki Mieczysław, 20. Ramult Stanisław, 21. Stypa Stanisław, 22. Szewczyk Zdzisław, 23. Więckowski Kazimierz, 24. Włodarski Jan, 25. Żaba Roman, 26. Solak Jan eksternista. Pozwolono 3 poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, między nimi 1 eksterniście.

Na stacji kolei lwowsko-czerniowieckiej Bóbrka-Chlebowice wiejscy chłopcy wzięli się na nowy sposób oszustwa. Przedstawiają oni przed ruszeniem pociągu pasażerom poziomki w „łubkach", ale nie wydają ich bez poprzedniej zapłaty, a schwyciwszy pieniądze umykają z towarem. Ci, którym się ucieczka nie uda, również nieźle wychodzą na przedsiębiorstwie, bo za drogie pieniądze sprzedają w „łubkach" kilkadziesiąt poziomek zaledwie; resztę naczynia wypełniają bowiem liście. Zarząd stacji powinien czuwać nad tem, aby pasażerów w ten sposób nie wyzyskiwano. Służba nie powinna po prostu dopuszczać do stacji tych małych oszustów.

Wycieczka połączonych Towarzystw: Kasyna miejskiego i Towarz. śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się w dniu św. Piotra i Pawła, tj. 29. bm. w dolinie krzywczyckiej. Program nader urozmaicony zapowiada bardzo przyjemną zabawę, a mianowicie puszczanie balonów, spalenie sztucznych ogni, tańce przy wojskowej muzyce, atrzelanie z łuków i flobertów, rozmaite gry towarzyskie itd. Część artystyczną wypełni Tow. „Lutnia" odśpiewaniem 8 pieśni. Zabawa ta aranżowaną jest tylko dla członków wymienionych towarzystw i najbliższych krewnych. Obce osoby wprowadzone przez członków, płacą po 50 cent. od osoby; członkowie powyższych towarzystw mają wstęp wolny, osoby z rodziny płacą po 20 ct. Ochcący wziąć udział w wycieczce, wpiszą się na listę u marszałka w kasynie.

Ogłoszenie. Dla uczestników XVIIgo walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, które odbędzie się w Stryju dnia 18., 19. i 20. lipca, przyznały zniżenie ceny jazdy o połowę na czas od 15. do 31. lipca: a) kolej Karola Ludwika (wyjąwszy pociągi pospieszne); b) kolej lwowsko-czerniowiecka (wyjąwszy pociągi pospieszne); c) kolej Albrechta; d) kolej dniestrzańska; e) kolej przemysko-łupkowska; zaś f) kolej północna Ferdynanda i g) kolej tarnowsko-leluchowska przyznały zniżenie ceny jazdy o 33⅓%. Termin zgłoszenia się na zjazd w Stryju upływa z dniem 2. lipca.

Pierwsza lista gości w Krynicy wykazuje 396 osób. Między innymi przybył tam już znany lekarz zdrojowy, dr. Antoni Mars.

Niewypłacalność. Wiedeńskie stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność pani Małki Neuberg w Jarosławiu.

Piorun w tych dniach uderzył w komin domu Mikoły Litwina w Parchaczu, w powiecie sokalskim, i wpadłszy do Izby poraził na śmierć żonę tego gospodarza, kobietę 56-letnią.

Pożary. W Perehińsku, gminie powiatu dolińskiego, pożar zniszczył jedno większe gospodarstwo, którego właściciel poniósł szkodę w wysokości 2500 złr., w części tylko ubezpieczoną. — W Winnikach, w powiecie lwowskim, pożar, który wybuchł z komina karczmy, pochłonął prawie całe mienie karczmarza i 21 gospodarzy, którzy po największej części nie byli podówczas w domu. Szkodę pogorzelców, z których dwaj tylko byli ubezpieczeni, oceniono na 9768 zł.— W Krukienicach w powiecie mościskim, spłonęły trzy zagrody włościańskie. Szkoda wynosi 1650 zł., a ubezpieczone były tylko budynki. — W Zbarażu zgorzały 4 domy mieszkalne izraelickie, oraz dwa spichlerze ze zbożem i wiele ruchomości. Szkoda wynosi 2200 złr., a ze spalonych budynków dwa tylko były asekurowane. Pożar wszczął się, jak się zdaje, z komina.

Grady. Bardzo dotkliwą klęskę zrządziły ulewy i grady w zeszłym tygodniu. Dnia 13. bm. w Białej, oraz okolicznych gminach powiatu rzeszowskiego, Sołonce, Strassydle, Lubem, Siedliskach i Budziwoju, głównie zaś w gminach Hermanowej, Tyczynie i Kielnarowej, gwałtowny wicher z gradem, którego ziarna dochodziły wielkości orzecha włoskiego, zniszczył prawie do szczętu ziemiopłody, drzewa ogołocił z kwiatów i zawiązków owocowych, oraz wytłukł mnóstwo szyb w mieszkaniach. W samej Białej wicher rozniósł dużą stodołę dworską, wartości 1500 zł. Ogólną szkodę powyższych gmin oceniają na 100,000 zł. — D. 11. bm. straszna burza szalała w kilku gminach górskich powiatu staromiejskiego. Najbardziej ucierpiały gminy Hołowecko, Tysowica i Babyna. Grad wielkości gołębich jaj padał tam z nawalnym deszczem tak gęsto, że bydło pasące się w polu, szczególnie w obrębie Hołowecka, nie mogąc uciec do wsi, kryło się w jarach, a gdy następnie spadła nagle z gór woda, uniosła kilkanaście sztuk do Dniestru, gdzie około 10 sztuk utonęło. Grad pokrył ziemię warstwą tak grubą, że następnego dnia jeszcze leżał miejscami na 23 centym. Burza ta gradowa nie tylko zniszczyła w zupełności plony rolne, ale także z pochyłych gruntów poznosiła ziemię urodzajną, pozostawiając przeważnie nagie skały i szutrowiska, i zasypując jednocześnie stokami i namułem niziny, tj. łąki i ogrody. Bywalcy mieszkańcy nic zgoła w tym roku nie zbiorą z pól swoich. W miejscowości Baby zaginął po burzy chłopiec 12-letni, którego dotąd nie odszukano. — Tegoż samego dnia wreszcie gradem i wylewem wody nawiedzone zostały gminy powiatu limanowskiego: Kusinka Mała, Mszana Dolna, Sechna, Słomka i Starawieś. Wszędzie zarządzono likwidację szkody, celem przyznania ulg podatkowych ofiarom klęski, oraz obmyślenia pomocy dla najciężej dotkniętych.

Kraków 22. czerwca. Proces socjalistyczny rozpoczął się dziś przed zwykłym trybunałem. Między oskarżonymi jest dwóch akademików i sześć kobiet. Trybunał składają: przewodniczący Kawecki, asystenci Korytowski, Fedorowicz, Jendel, protokolant Mahr. Rozprawa jest tajną i potrwa zapewne cały dzień.

Uroczystość „Wianków" w Krakowie została odroczoną do przyjaznej pory.

Z pod Tuchowa 20. czerwca. Okolica nasza nawidzoną została niezwykłymi w tych stronach gośćmi. Pojawiły się tu całe stada dzików, które wbrew swej nazwie, nie kryją się w głębiach lasów, ale przeciwnie, szukają cywilizowanego świata i opuszczają knieje, czynią nocne wycieczki po uprawnych niwach, niszcząc zasiewy, zwłaszcza zaś pola zasadzone ziemniakami. Włościanie palą ognie, chcąc odstraszyć psotników, ale niewprawieni do rycerskiego rzemiosła i nie posiadając broni palnej, uciekają za ich zbliżeniem się. Rozmnożenie się dzików w tych stronach, gdzie dawniej o nich nie było słychać, przypisują tu gęstwinom nowych zarośli, które na wyciętych lasach dają im dogodne schronienie; śmiałość zaś w tych wyprawach na uprawne role jest może skutkiem tego, że okolica nasza wcale nie posiada myśliwych, którzyby byli pochopni zmierzyć się z grubym zwierzem. Większość właścicieli nowonabywców należy do rasy, która z łowiectwem nic nie ma wspólnego, a tem mniej może być groźną dla tego właśnie rodzaju zwierzyny, której użycie wraz z domową nierogacizną, przepisami Mojżesza jest wzbronione. Gromadne napady dzików, spacerujących patrjarchalnie całemi rodzinami, jest więc jedną ze stron ujemnych kwestji semickiej. Widziałem kilku włościan, którzy skarżą się na nową klęskę, gdyż całe ich zagrody zostały przeorane przez zgłodniałego zwierza. Zwolennicy polowania na dziki mają tu piękne, humanitarne zadanie, a obława w okolicy Lichwiza, Łowczowa, Łowczówka i Buchcic jest pożądaną i naglącą. I druga obława niemniej byłaby tu potrzebną — obława na nocnych złodziei, którzy coraz śmielej podejmują wyprawy.

Stanisławów 22. czerwca. W ubiegły poniedziałek przybył Np. ks. arcybiskup Isakowicz do Stanisławowa. Na peronie zebrała się pod przewodnictwem burmistrza dr. Ignacego Kamińskiego Rada miejska, której dostojny ksiądz arcybiskup Isakowicz był prawie dożywotnim członkiem, gdyż był ozdobą i zaszczytem Rady miejskiej od pierwszej epoki autonomicznej, aż do powołania go na stolicę arcybiskupią. Burmistrz powitał go na perronie serdecznemi słowy.

Arcypasterz podziękował burmistrzowi za życzliwe słowa, które w skromności swojej znanej powszechnie nacechował jako przechodzące jego zasługi, i upewniał, że ukochał to miasto, w którem przez lat trzydzieści głosił słowo boże, i że równą miłością otacza wszystkich mieszkańców tego grodu. Podzięką swoją objął także p. starostę i wszystkich zebranych na peronie obywateli. Duchowieństwo łacińskie i ruskie wystąpiło także na powitanie ks. Isakowicza. Procesje z chorągwiami i tysiącem ludu poprzedzały pochód do kościoła ormiańskiego, w którym dostojny arcypasterz odprawił nabożeństwo, poczem od ołtarza miał przemowę.

Zagrzewał wszystkich do miłości chrześciańskiej i zgody, a do obecnego w kościele przy ołtarzu burmistrza dr. Ignacego Kamińskiego zwrócił się z apostrofą w tych mniej więcej słowach: „I Tobie zacny prezesie tego miasta i stary przyjacielu dziękuję ponownie z całego serca za te serdeczne słowa, któremiś mnie imieniem miasta powitał. Oby Bóg odjął troski, którémi Cię świat nawidził, oby zgoda i pokój zapanowały jak dawniej w mieście, któremu ku chwale i pożytkowi od tak dawna przewodniczysz!"

Miejscowy proboszcz ormiański ks. Romaszkan zaprosił w drugi dzień na objad duchowieństwo łacińskie z księdzem kanonikiem Krasowskim na czele, ks. kanonika obrz. ruskiego Szankowskiego, prowincjała Jezuitów, który przypadkowo bawił w Stanisławowie, starostę Goreckiego, burmistra dr. Kamińskiego, bar. Franciszka Romaszkana, a duchowieństwo ormiańskie było licznie reprezentowane.

Ks. arcybiskup odwidzi jeszcze Tyśmienicę i Łysiec, i wróci d. 22. bm. wieczorem do Lwowa.

Z Tarnopola. Szanowny wydział kasy oszczędności miasta Tarnopola udzielił 100 złr. subwencji na zakupienie odzieży i przyborów naukowych dla ubogich uczniów 5-cio-klasowej szkoły w Tarnopolu. Za ten prawdziwie obywatelski czyn, dowodzący dbałości o dobro szkół, składa dyrekcja w imieniu ubogiej młodzieży serdeczne podziękowanie.

Z Brzozowskiego. Urodzaje ozimin są w ogólności niezłe, a nawet w niektórych miejscowościach zanadto bujne i wylegają pod wpływem codziennych prawie nawalnic, lecz gdy słońce zaświeci, podnoszą się na nowo. Powtórzyło się to już kilka razy w ciągu kilkunastu dni. Natomiast wiele przerażenia sprawiają pioruny. Przed kilku dniami piorun zabił w Barzanowie kobietę i spalił dom w Besku; dnia 18. bm. po silnej nawalnicy kilka uderzyło piorunów, a mianowicie w Grabownicy spalił piorun chatę, w Humniskach zabił krowę, a we Wzdowie parę źrebiąt roczków rasowych, w chwili, gdy stadnina powracała z paszy. Jedno przekopane natychmiast świeżą ziemią, przyszło do siebie.

Trawy na łąkach i koniczyny dość piękne, lecz lud, który w tych stronach zakupuje i drogo płaci, boi się kosić dla ciągłej słoty. Bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy zboże będzie dobrze sypać, bo do 1. bm. trzymało się przy ziemi, a potem dopiero w skutek deszczów nagle wystrzeliło wysoko w kłosy i gotowo wylegnąć.

Warszawa 21. czerwca. Onegdaj wieczorem przed odejściem pociągu kurjerskiego kolei warszawsko-wiedeńskiej, rozegrała się na peronie rozczulająca scena pożegnania matki z dwiema córkami, które wyjeżdżały za Ocean do Chicago, wezwane tam przez bogatego wuja, który pod tym jedynie warunkiem obiecał zająć się losem siostrzenic i pamiętać o siostrze, jeżeli panny D. do niego przybędą. Pani D. osoba wiekowa, nie mogąc ryzykować się w tak daleką podróż, a z drugiej strony nie chcąc narażać córek swych na ubóstwo, zgodziła się na przykrą rozłąkę. Do ostatniej chwili udawała ona spokój, w końcu jednak, gdy pociąg ruszył, padła zemdlona. Wskutek silnego ataku serca, odwieziona do domu, w nocy umarła. Córki o smutnym wypadku zawiadomiono natychmiast telegraficznie.

Kurjer Warszawski twierdzi, że dyrekcja teatrów powzięła postanowienie wzniesienia w tem samem miejscu i tych samych rozmiarów „tymczasowego teatru Rozmaitości", a jednocześnie rozpoczęcia energicznych starań o wprowadzenie z możliwym pospiechem w życie projektu nowego, odpowiedniej piękności gmachu, który, jeśli pierwotny plan się utrzyma, stanąłby na Placu Saskim. Kwestja szybkiej odbudowy zamienionej w zgliszcza sali i sceny, „modus vivendi" całej instytucji, otrzymała już sankcję jenerał-gubernatora, a roboty przygotowawcze bez straty czasu rozpoczynają się niezwłocznie. Pracę całą zarząd teatrów powierzył budowniczemu teatralnemu, p. Wład. Rittendorffowi, upoważniwszy go do przybrania sobie dwóch pomocników technicznych dla łatwiejszego podziału i szybszego prowadzenia robót. Odbudowa prowadzoną będzie z funduszów asekuracyjnych, wynoszących kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Fabrykę igieł w Częstochowie zamierza założyć spółka z kapitałem zakładowym 10,000 rubli. Aczkolwiek nie wielki to kapitał, fabryka taka może jednak oddać krajowi ważne usługi wobec wysokiego cła, opłacanego obecnie od igieł, sprowadzanych z zagranicy.

W Krukowicach, w gminie Brojce, w Kongresówce, uchwalono zakaz palenia tytoniu i papierosów niedorostkom do lat 21, we wszystkich miejscach, głównie zaś w stodołach i oborach. Również zakazano młodzieży grać w karty i kości, czy to o pieniądze, czy nawet dla zabawy, zarówno w domu, jak i po za domem, w karczmie i na pastwiskach. Za przekroczenie powyższych zakazów ustanowiono kary, za pierwszy raz 50 kop., za drugi rubla, a za trzeci rubel 1·50. Za małoletnich, nieposiadających własnych funduszów, odpowiadają ich rodzice lub opiekunowie, a za służących ich gospodarze.

Podobna uchwała zapadła w gminie Kiernozi, za Łowiczem.

Jubileusz 25-letni swej działalności literackiej święcił w tych dniach Juljusz Ligoń, górnośląski poeta ludowy. Jubilat jest zwykłym rękodzielnikiem, wykształcenia wyższego nie odebrał, posiada jednak talent poetycki, jakkolwiek mało rozwinięty. Pierwszy wierszyk Ligonia umieszczony był w *Gwiazdce Ciesz.* 19. czerwca 1858. Data ta posłużyła właśnie za podstawę obchodu jubileuszowego. Przez następne 25 lat Ligoń zasilał pracami swemi pisma górnośląskie, z których niektóre jego wierszyki przedrukowywały czasami także pisma ludowe galicyjskie i poznańskie.

Z Preszburga donoszą: Na ulicy Szecheny'ego zastrzelił 20. b. m. wieczorem 14-letni chłopak, Rozmann towarzysza swego 13-letniego, Grubera.

Tajemnicze morderstwo. Policji wiedeńskiej udało się nareszcie wytropić mordercę Böcheimowej. Dwie kobiety, mieszkające w tym samym domu, zeznały przed komisją śledczą, że z. r. były atakowane w sposób nieprzyzwoity w piwnicy przez niejakiego Franciszka Zbornika, a zeznania te były dostatecznym powodem do przyaresztowania podejrzanego wielbiciela płci pięknej. Franciszek Zbornik, liczący lat 20 obecnie, był dawniej uczniem w drukarni, a od pewnego czasu ma zajęcie jako robotnik murarski, choć przeważnie utrzymywany jest przez babkę, Antoninę Witkowicz, praczkę, u której mieszka na Mosergasse nr. 7. Przesłuchany w policji Zbornik przeczył początkowo wszystkiemu, wieczorem jednak przyznał się do czynu. W dzień popełnienia zbrodni Zbornik nie poszedł do roboty; widział on prawdopodobnie z okna Böcheimową, idącą do piwnicy i udał się za nią, aby popełnić gwałt, który zakończył na morderstwie.

Modjeska. Obywatel Stanów Zjednoczonych, p. Mackinnon, zbudował statek, któremu dał nazwę „Modjeska." Parowiec ten przeznaczony jest na posługę nadbrzeżną.

Korespondencja Redakcji. Panu E S. w Iwoniczu. Ofertę z podziękowaniem przyjmujemy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczoraj przedstawiono dwie nowe jednoaktówki, p. Aurelego Urbańskiego „Z dni głodu" i L. Swiderskiego „Jesienią". Pierwsza znana była nam już od lat kilku z czytania, a powiedzieć mumusimy, że utwór ten poetyczny daleko lepiej podoba się w czytaniu, aniżeli na scenie. Jest w tem częściowo wina cenzury, która nie wiedzieć dlaczego nie pozwoliła, aby rzecz działa się w Warszawie i zmusiła autora przenieść scenę do Paryża, choć, zdaniem naszem, w ogóle cały dramat nie kwalifikuje się do przedstawienia, bo pomimo wszelkich zalet poetycznego języka, brak mu prawdy życiowej, a tem samem brak mu charakterów wybitnych i umotywowanej akcji. Ton i porywy szlachetne osób występujących w dramacie są bardzo piękne, ale niezgodne są z charakterem ich i stanowiskiem. Dramat Aurelego Urbańskiego będzie mieć zawsze wartość poematu, ale na scenie nigdy się nie utrzyma. Obrazek pana Swiderskiego ma przeciwnie tylko wartość sceniczną. Jest to rzecz bez pretensji rzucona na papier, ale rzecz napisana z talentem. Nie masz tam żadnej intrygi, ani nowych i oryginalnych charakterów, motywa akcji nawet często nie występują w niej wyraźnie, a mimo to całości słucha się z przyjemnością, bo obok gładkiego djalogu, obrazek ten odznacza się pewnem ciepłem w przedstawieniu typów, naturalnym komizmem, a zwłaszcza znajomością ludu w szkicowaniu figur ludowych. Publiczność wybornie bawiła się na przedstawieniu tego obrazka, choć główną zasługą była w tym razie prawdziwie koncertowa gra aktorów. W pierwszej sztuce wyborny ensemble tworzyli pani Aszpergerowa, pani Żelazowska i pan Żelazowski, w drugiej znakomicie grali wszyscy, począwszy od pana Zamojskiego, który umiał z roli swej wydobyć wiele naturalnego komizmu, a skończywszy na pannie Wisłobodzkiej i panu Wysockim. Pan Zboiński był doskonałym dziadziem, pani Kwiecińska, pełną wdzięku wnuczka, a pani Cichocka pełną miary w grze starą panną. Całość była przygotowana sumiennie i szła jak z płatka.

Popis uczniów konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w sali koncertowej (gmach teatralny) w dniach 25., 26., 27. i 28. czerwca br. w następującym porządku. W poniedziałek 25-go godz. 9. rano: Fortepian, oddział elementarny, klasa prof. Koppitz; harmonia, oddział przygotowawczy, klasa prof. Słomkowskiego; harmonia, oddział wyższy, klasa dyr. Mikulego; kurs nauczycielski, klasa dyr. Mikulego. Po południu 4-ta godz.: Fortepian, oddział wyższy, pierwsza klasa dyr. Mikulego (uczniowie, którzy w tym roku szkolnym do konserwatorjum wstąpili).

We wtorek 26-go godz. 9 rano: Fortepian, oddział średni, klasa prof. Kozłowskiego; śpiew solo, klasa prof. Gerbicza. Po południu 4. godz.: Fortepian, wyższa klasa dyr. Mikulego; śpiew solo, klasa prof. Gerbicza.

We środę 27-go godz. 9. rano: Śpiew choralny, klasa prof. Sierosławskiego; fortepian, oddział średni, klasa prof. Sierosławskiego. Po południu 4. godz.;

Skrzypce, klasa prof. Wolfsthala; fortepian, oddział wyższy, klasa dyr. Mikulego.

We czwartek 28-go godz. 9. rano: Organy, klasa prof. Schwarza; fortepian, oddział średni, klasa prof. Słomkowskiego; wiolonczela, klasa prof. Wollmanna. Po południu 4. godz.: Fortepian, oddział wyższy, klasa dyr. Mikulego.

W piątek 29-go o godzinie 12. rozdawane będą w sali koncertowej nagrody i przyznane pochwały uczniom konserwatorjum, których komisja egzaminacyjna uzna za celujących.

Sobieszczana. Poseł do Rady państwa, dr. ks. Jan Chełmecki, napisał w polskim, włoskim i niemieckim języku odpowiedź na dzieło historyczne Onno Kloppa, dotyczące odsieczy miasta Wiednia w r. 1683. Rzecz wyborna i źródłowo napisana. Włoskie wydanie wyjdzie temi dniami w Rzymie w osobnej, osobno drukowanej broszurze, polskie zaś i niemieckie ukaże się również temi czasy z druku.

Żywotów Świętych ks. Piotra Skargi, wydawanych nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie, wyszedł zeszyt 18.

Przewodnika gimnastycznego N. 6 zawiera: Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie człowieka, przez dr. Żulińskiego. Ćwiczenia rządowe, przez A. Durskiego. Korespondencje. Sprawy lwowskiego Tow. „Sokół.“ Kronika. — Jest to jedyne u nas pismo poświęcone nauce gimnastyki, tak ważnej do rozwoju ciała i siły u naszej młodzieży. Redaktorem tego pisma jest dr Tad. Żuliński.

Z izby sądowej.

Nyiregyhaza 20. czerwca. (*Sprawa Tisza-Eszlarska.*) W dalszym ciągu indagacji ze strony obrońcy Eötvösa, opowiada świadek Maurycy Scharf, że ma od zarządu (Königsadzio) przyrzeczenie, iż jeżeli się będzie dobrze zachowywał, dostanie utrzymanie, i że go czemś zrobią w komitacie. Czytał o tem w aktach, gdzie się znajduje pismo dotyczące ministra spraw wewnętrznych.

Potem rozpytywał Maurycego Scharfa obrońca **Friedman.** Prosił naprzód przewodniczącego, aby kazał Scharfowi bliżej przystąpić, gdyż mówi bardzo cicho. Prezydent pozwolił na to, zastrzegając, aby chłopcu nic złego się nie stało, gdyż w okolicy obrońców siedzi właśnie ojciec jego.

Maurycy Scharf. Pytania zniżasz i tutaj. Józef Scharf (ojciec). To prawda, jestem dobrze wychowany. Maurycy Scharf (do ojca): Masz milczeć!

Po tej scenie nastąpiły pytania Friedmana, który skonstatował, że Maurycy uczęszczał do chajderu w Tisza-Eszlar, ale nie uczęszczał szkoły, i że chłopcy żydowscy stają się w 13 roku życia pełnoletnimi. Szczegółowe badania dalsze co do przebiegu samego faktu i towarzyszących okoliczności, nie wydobyły nic nowego, chyba to tylko, że operacja z dziewczyną w bożnicy, której się Scharf spokojnie przypatrywał przez dziurkę od klucza, trwała trzy kwadranse!

Friedman. Czy absolutnie nie było nikogo w pobliżu, abyś mógł krzyku narobić? Maurycy, który twierdził przedtem, że nie było nikogo, przyznaje teraz, że było kilka dzieciaczków opodal na pastwisku, które zna dobrze, ale żadnej nie może wymienić.

Prokurator i dr. Friedman szczegółowo wypytywali go o sposób zarzynania i wytapywania krwi. Maurycy oświadcza, że Salomon Schwarz rżnął, a drugie ręki podstawiał pod szyję miski, które miał koło siebie na ziemi. Inni stali naokoło.

Ojciec Józef Scharf (do syna): Czy nie wiesz, co stoi w dziesięciorgu Bożego przykazania? Trzymaj się ich, bo przecież jesteś jeszcze żydem.

Maurycy. Nie jestem już żydem. Józef Scharf. A więc jesteś już ochrzczony? Dajcie mi wody, abym mógł coś pół od serduta!

Obrońca Eötvös prosi prezydenta o skonstatowanie, że indagacja Maurycego Scharfa przed komisarzem Receskim, która się skończyła pierwszem wyjawieniem sceny w bożnicy, trwała całą noc do świtu.

Na pytanie obrońców Szekely'ego, Heumanna i Funtaka, wyznał Maurycy, że słyszał od wysoko położonych duchownych katolickich, iż żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej, i że to wynika z biblji.

Na pytanie obrońcy Funtaka, odpowiedział Maurycy Scharf, że krew z szyi sączyła się powoli, co jest wręcz nieprawdą, gdyż przy przecinaniu szyi krew tryska strumieniem. W skutek tego prokurator zażądał wyjaśnień od rzeczoznawców, i zwracając się do trybunału rzekł: Mam wiadomość, że chłopak podczas pobytu swojego w komitatowym budynku, wyznał, że wszystkie jego zeznania od początku do końca są kłamstwem, że niczego nie widział ani nie przyznawał, ale go nauczono. Świadkiem tego ma być urzędnik Daniel Barcza, dlatego proszę go zawezwać. (Ogromny hałas pomiędzy publicznością: czy prokurator także jest obrońcą szechterów?) Jeden z obrońców podał także do wiadomości sądu, że Maurycy Scharf rzucił się był raz z nożem na matkę, gdy go chciała ukarać. Zażądali również obrońcy wypuszczenia Maurycego Scharfa z pod opieki sądowej, albowiem okoliczność ta trzyma go w ciągłym strachu przed władzą. Prezydent zapytał go tedy, czy się boi? Scharf nie odpowiedział na to ani słówka. O godz. 2ej popołudniu przerwano rozprawę.

Nyiregyhaza 21. czerwca. Zaraz w pierwszym dniu rozprawy rozpuszczono pogłoskę o zamiarze uprowadzenia, czy w ogóle uczynienia nieszkodliwym głównego świadka, Maurycego Scharfa, a to w interesie oskarżonych. Prokurator, który w ogóle w tej sprawie postępuje bardzo bezstronnie, spowodował dochodzenie policyjne, i okazało się, że wszystko jest nieprawdą. Pochop do pogłoski dała wizyta, którą dwóch korespondentów peszteńskich chciało zrobić dozorcy więzień, dla „interwiewowania“ Scharfa, którego nie zastali w domu.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od bliższego badania wdowy Solymossy przez prokuratora. Córka jej Estera służyła, jak wiadomo, u niejakiej Huri za dziewkę, i z polecenia tejże 1. kwietnia z rana wybrała się do O Falu po farbę na obielenie domu. Gdy do godz. 2 nie było jej z powrotem, Huri mieszkająca o 3 domy od Solymossy, przyszła do tejże pytać o córkę. Solymossy wybrała się natychmiast szukać jej, gdyż „Bóg jej szepnął, że ją żydzi zamordowali.“ Chodziła do Tisza-Eszlar, do Tokaju nawet, ale nigdzie śladu, spostrzegła tylko, że żydzi kręcą się na nią. Radzono jej także udać się do wróżki. Wtedy zdaje się był okoliczność, że Józef Scharf wbrew twierdzeniu innym, utrzymywał, że córki jej nie znał. W aktach jest także ślad, że Esterę wyłajano w domu, wysyłając ją owego dnia za sprawunkiem, skąd powstało podejrzenie, że dziewczyna poszła do Cisy i utopiła się z zmartwienia. Służbodawczyni jej, gospodyni Huri przyznała, że nawet tego samego dnia zgromiła za niedokładne umycie naczynia, ale w ogóle traktowała ją jakby swoje własne dziecko, i do cięższych robót jej nie używała. Zaprzeczała także, jakoby ją posyłała poza wieś do Cisy. Na żądanie obrońców zawezwano parobka Hatalowskiego, który ma zeznać przeciwnie.

Ze zeznań Teresy Lancsi wynika, że Esterę widziały dzieci wracającą do domu. Kobieta ta, jakoteż druga świadek powiadczają, że gospodyni Huri była bardzo łagodną kobietą, i nie dokuczała Esterze. To samo twierdzi protokół Wiktorji Simon, już zmarłej. Świadek Estera Farkas (z Tisza-Eszlar) słyszała od małego (4-letniego) Samuela Scharfa (brata Maurycego), że Esterę zawołał jego ojciec do swego domu (a nie do synagogi), umył ją, a obecny szechter zarżnął. Św. Julianna Szabó, słyszała o gadaniu Samuela, kazała mu powtarzać opowiadanie, a gdy nie chciał, dała mu cukru trzy kawałki, i powtórzył. Pres. A nie pytaliście się, co Scharf zrobił z dziewczyną po zarżnięciu? Św. Pytałam. Samuel odrzekł, że nie wie, bo drzwi zamknięto. Pres. Kto zamknął drzwi? Św. Mówił, że Maurycy Scharf.

Kobieta ta zeznaje, że Esterę ostatni raz widziała w sobotę d. 1. kwietnia przed palmową niedzielą o godzinie 12ej w południe. (Zarżnięcie miało nastąpić według Maurycego Scharfa o godzinie 11ej z rana.) Już przedzwoniono na południe.

Kilka innych kobiet z Tisza-Eszlar poświadczają, że im mały Samuel Scharf opowiadał także o sposobie zamordowania „węgierskiej dziewczyny“. Na zapytanie, czy wierzyły mu, odpowiada jedna z nich: „dlaczegoby nie?“

Siostra Estery Zofja Solymossi, która w Tisza-Eszlar służyła u żyda Rosenberga, widziała siostrę w ów krytyczny dzień w południe, mówiła z nią między godz. 11tą a 12tą w południe, gdy już wracała ze sprawunkami. Estera cieszyła się, iż dostanie od służbodawczyni swojej (Huri) 5 gld. na suknie, i spieszyła się do domu. Farbę kupioną miała w czarnej chustce. Prokurator. W śledztwie zeznałaś, że chustka była czerwona, czarna? Św. milczy.

Kramarz Kohlmajer zeznał, że Estera kupowała u niego farbę pomiędzy godziną 11tą a 12tą z rana.

Świad. Gabrielowa i Zofja Batori pod przysięgą zeznały, że w nocy ze soboty na niedzielę o godz. 11ej widziały w tylnej części synagogi światła, czemu zaprzecza szkolnik Scharf.

Nyiregyhaza 22. czerwca. (*Telegr.*). Po świadkach, którzy w krytycznym dniu mieli około południa słyszeć wołania z okolic synagogi, przesłuchiwano dziś świadków, służących do skonstatowania czasu, w którym zniknęła Estera. Skonstatowano, że Estera ze siostrą swoją rozmawiała po godz. 1. z południa, że jej służbodawczyni (Huri) jeszcze po południu tegoż dnia parę razy posyłała ją do wsi. Jeden świadek zeznał, że Huri żaliła się przed nim po południu, iż posyłała dwa razy Esterę do wsi, i nie wraca. Następnie służąca posła Onodego (antysemity) zeznała *alibi* jednego z szechterów, który według świadectwa Maurycego miał krew do miski łapać. Szechtera tego widziała ona już o godz. 11. z rana u swego poprzedniego służbodawcy, i bawił on tam do popołudnia. Ksiądz katolicki z Tisza-Eszlar przyznał, że pierwszą bezimienną denuncjację na żydów sam napisał.

Prokurator wezwał prezydenta ponownie do trzymania publiczności w karbach przyzwoitości. Obrona ma wnieść oględziny miejscowości przez cały trybunał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O kolejach lokalnych w Galicji zamieszcza „Presse“ zajmujący artykuł, w którym dowodzi że wzmagająca się liczba kolei tych w naszym kraju jest najlepszą ilustracją dobrego wpływu odnośnej ustawy. Kapitał prywatny, pisze ten dziennik, nie bierze udziału w tych przedsiębiorstwach, inicjatywę jednak dają w tym kierunku Towarzystwa kolejowe. I tak kolej Karola Ludwika oprócz przedsięwziętej budowy linji jarosławsko-sokalskiej, traktuje z rządem o inną kolei lokalną Rzeszów-Sandomierz. Kolej czerniowiecka również działa w tym kierunku; bierze ona udział w budowie kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielice i stara się o koncesję na kolej ze Lwowa na Rawę ruską do Tomaszowa. Linja ta przecięłaby kolej jarosławsko-sokalską pod Rawą. Wszystkie koleje lokalne galicyjskie starają się o połączenie z rosyjską granicą, bo ruch kolejowy w Galicji nie jest jeszcze tak rozwinięty, aby mógł utrzymać o własnych siłach kolej lokalną.

Lwów 23. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 9·60 do 10·—, pszenica biała 9·20 do 9·60, pszenica żółta 9·— do 9·40, żyto 6·40 do 6·80, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, jęczmień pastewny 5·60 do 6·10, owies 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·10 do 9·40, groch pastewny 6·25 do 6·75, wyka —·— do —·—, bób —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa —·— do —·—, rzepak zimowy 13·80 do 14·20, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 10·— do 10·40, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna 90·— do 105·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 35·—, warrans wrzesień 34·80.

Waluta: marek 58·45, rubel złr. 1·17¹/₄, napoleondor złr. 9·50.

Lwów 22. czerwca. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 8·— do 9·—, pszenica biała 7·80 do 9·40, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 6·— 6·60, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 7·50 do 8·10, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do 9·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Wiedeń 21. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono 1465 sztuk nierogacizny, 3441 cieląt, 2805 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 37·— do 45·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 32·— do 50·—, wyjątkowe 54·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 20·— do 28·— za parę i złr. 48·— do 56·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. czerwca.

O Kraszewskim nie podają dziś dzienniki żadnych szczegółów nowych.

Wiener Allg. Ztg. donosi, że w Drohobyczy odbędzie się prawdopodobnie proces z powodu kilku wypadków podczas kampanji wyborczej.

Niemiecki „Schulverein“, jak donosi *Neue fr. Presse*, udzielił łaskawego wsparcia także szkołom w Galicji. Ciekawi jesteśmy, gdzie to zaaplikowane zostało owe wsparcie, owe „kleinere Unterstützungen“, o których mówi przyjaciółka nasza.

Z całą wściekłością napadają na profesora Maassena organa niemieckonarodowe. *N. fr. Presse* zarzuca mu bezczelność i fałsz, podjudza przeciwko niemu Wiedeńczyków i robi szyderczą uwagę, że co do usposobienia Maassena, należałoby zaglądnąć właściwie do policyjnych ksiąg meldunkowych. Także *Deutsche Ztg.* oskarża go o brak zasad i insynuuje mu chęć dostania się do Izby panów lub zostania ministrem. Natomiast pisze *W. Allg. Ztg.*, że ten obcokrajowiec widzi stosunki jaśniej niż inni, którzy się chełpią, iż są pełnej krwi austrjakami i urodzonymi Wiedeńczykami i sam jeden zajmuje w tej sprawie stanowisko prawdziwie austrjackie. *Tagblatt* akompanjuje ekspektoracjom Koppa i Stögera o pessymizmie i warunkowym patrjotyzmie, przeciwko którym występuje *Presse* jako przeciwko obrażającym mieszkańców Wiednia i monarchję.

Onegdaj zamknięty został sejm niższo-austrjacki. Marszałek Felder usiłował w swej mowie zamykającej sesję, zrehabilitować cokolwiek fakcjonistów niemieckich. Zdaje się jednak, że po znanych ich ekspektoracjach patrjotycznych nie wiele pomogło kilka frazesów lojalności.

Dnia 19. bm. doręczono profesorom przyszłego wydziału medycznego na uniwersytecie praskim rozporządzenie ministerjalne, które poleca im ukonstytuować się w kolegium profesorskie. Ukonstytuowanie to nastąpi w przyszłym tygodniu. Kolegium czeskie wydziału medycznego składać się będzie z 5 zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych profesorów i 2 docentów.

Koła rządowe w Cetynji zapewniają, że austrjacki rezydent ministerjalny, pułkownik Thömel, nie wróci już więcej na swoją posadę.

Pobyt infanta portugalskiego we Wiedniu obliczony ma być na 5 dni.

Nihiliści wydali nowy manifest, w którym oświadczają, że pomimo straty najdzielniejszych przewódców i braku pieniędzy, prowadzić będą dalej walkę o kraj i wolność. Manifest oskarża rząd, że chce Rosję wpędzić w wojnę z Niemcami, która musi się skończyć klęską Rosji.

Posłem włoskim w Petersburgu w miejsce Nigry mianowany będzie prawdopodobnie hr. Barbolani, dotychczasowy poseł przy dworze bawarskim, którego zastąpi br. Blanc, sekretarz w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Berliner Tageblatt donosi, że się stan zdrowia Bismarka pogorszył; we wtorek dostał on kilka razy wymiotów, uważają jednak tę chorobę jego za przemijającą.

Zeszłej niedzieli odbyła się w Jassach uroczystość odkrycia pomnika Stefana W., na którą przybyły deputacje z całego królestwa, a podczas której miał król mowę, podnoszącą wysokie znaczenie w historji tego bohatera narodowego. Król zakończył przemówienie swe przyrzeczeniem, że zawsze z narodem iść będzie.

Z Paryża donoszą, że Madagaskarczycy zgodzą się na znane ultimatum francuskie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. czerwca. *Wiener Ztg.* upoważniona została do oświadczenia, że doniesienie z Wiednia do *Narodnich Listów*, jakoby niejaki Armin Adler chciał sprzedać ministrom Ziemiałkowskiemu, lub Dunajewskiemu listy, kompromitujące Kraszewskiego, jest zmyślonem. Ministrowie ci nie znają takiego indywiduum, tembardziej z podobnym człowiekiem nie byli w korespondencji.

Rzym 22. czerwca. Misja watykańska odjeżdża jutro z Petersburga do Warszawy. Arcybiskup Feliński powraca jutro do Galicji.

Berlin 22. czerwca. Izba przyjęła w drugiem czytaniu 245 głosami przeciw 87 art. I. przedłożenia kościelnego bez zmiany. Minister wyznań oświadczył, iż rząd spodziewa się, że kurja później zgodzi się na ustawy tak, jak się to stało w Austrji. Jeżeli kościół tych ustaw nie przyjmie, mogą w istocie urosnąć ztąd niebezpieczne dla państwa następstwa, ale rząd spodziewa się, że na tej drodze dójdzie do pokoju.

Londyn 23. czerwca. Biuro Reutera donosi z Szangaju, że spór Francji z Chinami w sprawie Tonkinu został przyjaźnie załatwiony. Jenerał chiński Li-hung-tsang, który prowadził rokowania z wysłannikiem francuskim p. Tricou, odjeżdża bezpośrednio do Pekinu.

Tryest 23. czerwca. Przybył tu okręt grecki „Basileus“ z Santa Maura i salutował banderę austrjacką, na co odpowiedziano z warowni.

Belgrad 23. czerwca. Mięszana komisja austrjacko-serbska odjeżdża w tych dniach na granicę dla regulacji Driny.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. czerwca. Zamierzona wczoraj przez dzienniki i burszów demonstracja przeciwko rektorowi Maassenowi spełzła na niczem. Maassen nie przybył do audytorjum, a dziekan Demelius (niegdyś docent w Krakowie) uspokoił umysły. Na miesięcznem posiedzeniu senatu nie przyszło także do żadnej demonstracji.

Wiedeń 23. czerwca. *Fremdenblatt* pisze o toastach, które w ubiegłą niedzielę wygłoszono w Jassach na bankiecie po odsłonięciu pomnika na cześć hospodara Stefana Wielkiego (panował w Multanach w drugiej połowie XV wieku), i nazywa „bezwstydnym“ toast senatora Gradisteana, który pijąc na cześć króla, wzmiankował, że w jego koronie brakuje — spodziewać się nie na zawsze — kilka cennych pereł, jako to: Banatu, Bukowiny i Siedmigrodu.

„Nie do uwierzenia“ jednak, powiada *Fremdenblatt*, że po tym toaście król uścisnął rękę mowcy i dopiero potem wyszedł ze sali.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 22. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 301·25 — 304·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·75 — 172·—, Banku hipot. galicyj. 302·50 — 306·50, Banku kred. gal. 255·— — 260·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 — 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 90·60, Tow. kred. dyt. gal. ziemsk. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·40 do 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·70 do 102·70, Banku hip. gal. 5% 97·80 do 98·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·75 do 101·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·30 do 99·30, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·78 do 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·15¹/₂ do 1·17¹/₂, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 22. czerwca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·45, w srebrze 79·05, Renta w złocie 99·20. 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 305·30, Londyn 120·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·50 Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·45.

Nafta. Wiedeń 23. czerwca: 12·75 do 13·—, Brema: 7·45 do —·—, Hamburg: 7·50, na czerwiec 7·50, na sierpień-grudzień 8·— Antwerpja: na czerwiec 18¹/₄. Nowy-York: 7⁵/₈. Filadelfja: 7¹/₂.

OKÓLNIK.

W miesiącu sierpniu 1883 r. nastąpi trzeci i ostatni zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcja ma przeto honor uprasząć Szanownych P. P. korespondentów Towarzystwa, o nadesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcje, spisu członków, oraz akcyj nieumieszczonych, **najpóźniej do dnia 31. lipca b. r.**

Kraków dnia 16. czerwca 1883 r. 2105 1—3

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie,

wypłaca członkom swoim za rok 1882

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1. października 1882.

Dywidenda odebrana być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie Filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do dnia 31. grudnia b. r. dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów. 2100 2—3

Kraków dnia 20. czerwca 1883.

Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.